Łódź, 1/II 1899 r.

№ 26.

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Środa Ignacego B.
Czwartek Oczyszczenie N. M.
Piątek Błażeja B. M.
Sobota Ansgarego B.
Niedziela Agaty P. M.
Poniedziałek Doroty P. M.
Wtorek Romualda Op.

Wschód g. 7 m. 44.
Zachód g. 4 m. 45
Długość dnia g. 9 m. 1.

**Cena prenumeraty w Łodzi:**

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | rb. | 8 k. |
| Półrocznie | „ | 4 — |
| Kwartalnie | „ | 2 — |
| Miesięcznie | „ | — 67 |

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

**Z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie . . . | rb. 10 | k. |
| Półrocznie. . . | „ 5 | — |
| Kwartalnie . . | „ 2 | 50 |
| Miesięcznie . . | „ | 85. |

**REDAKCYA i ADMINISTRACYA**
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 20 stycznia (1 lutego) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

## SZKOŁA MUZYCZNA,

**Piotrkowska 86.**

Z dniem 2 stycznia rozpoczęło się nowe półrocze. Zapisy przyjmuje kancelarya szkoły muzycznej od 10—2 i od 4—6.

## !!! ZAWIADOMIENIE !!!

## „Rektyfikacyi Warszawskiej“.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że reprezentacyę naszą na Łódź i okolicę z dniem 1 (13) stycznia 1899 r. powierzyliśmy p. **K. Szreder**.

Warszawa 1 (13) Stycznia.

Z poważaniem

**Zarząd Rektyfikacyi Warszawskiej.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność i Panów odbiorców, iż wszelkie obstalunki i nadal wysyłane będą szybko i akuratnie,—kierownictwo zaś **Restauracyą** powierzyłem specyaliście p. Władysławowi Makarowskiemu b. zarządzającemu restauracyą Hotelu Angielskiego w Warszawie, który obejmuje takowe z d. 1 lutego i zaprowadza znaczne ulepszenia na sposób warszawski.

**Zarządzający filią w Łodzi**

*K. Szreder.*

### KALENDARZYK TERMINOWY.

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Miłosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta nr. 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67). Przedstawienie popołudniowe o godzinie 3 „Sprawa kobiet“, komedya Bałuckiego.

Wieczorem „Ludwik XI“ tragedya Delavigne. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

*Pojutrze.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Błażeja.

WYSTAWY. Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67) Przedstawienia niema.

ZEBRANIA. Ogólne zgromadzenie członków „Lutni“ we własnym lokalu przy ulicy Piotrkowskiej № 108.

## NOWA DROGA NA PÓŁNOC.

W tych dniach gazety doniosły, jakoby partya inżynierów, wysłana przez zarząd kolei żelaznej moskiewsko-jarosławsko-archangielskiej dla przeprowadzenia studyów do budowy kolei dalej na północ do otwartego morza, przepadła bez wieści i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zaginęła w śniegach. Na szczęście wieści te nie sprawdziły się: partya inżynierów nie zaginęła bowiem, chociaż długo nie było o niej słychać, lecz szczęśliwie powróciła do domu, przywożąc z sobą tak drogocenne wieści, o jakich poprzednio i marzyć było niepodobna.

Inżynierowie wyjechali w pierwszych dniach grudnia r. z. z Archangielska i stosując się do wskazówek zarządzającego morskiemi przystaniami w Archangielsku obowiązani byli zbadać czy możliwem będzie przeprowadzenie linii kolei żelaznej od Archangielska do którejkolwiek z niezamarzającej przystani na tak zwanym brzegu zimowym na zachód od ujścia rzeki Mezeń.

W skład partyi weszli: inżynier dróg i komunikacyi Ollendorf, agent handlowy Tokarew i młodszy technik Bogdanow. Głównem zadaniem partyi było przekonanie się naocznie wśród najcięższych mrozów o istnieniu niezamarzających przystani.

Krańcowym punktem ekspedycyi była duża wieś Długa Szczelina, rozłożona przy ujściu głębokiej rzeki Kułoja. Na drodze do tej wsi nie istnieje żadna osada ludzka, skutkiem czego partya inżyniera Ollendorfa musiała wyruszyć po drodze pocztowej na Pinegę Mezeń, po tak zwanym trakcie zimowym.

Po upływie kilku dni czyniąc po drodze studya, zdejmując plany topograficzne i sprawdzając mapę miejscowości, partya dotarła do wsi Długa Szczelina, złożonej z 200 osad, których mieszkańcy zajmują się rybołówstwem.

Wpadająca tu do morza rzeka Kułoja płynie spokojnie, dno jej nie posiada piasku, jest bardzo głęboka a na sześć wiorst od ujścia woda jej zmieszana z morską staje się niezdatną do picia. Po części wskutek silnego przypływu morza, przez co woda w rzece podnosi się nieraz 28 stóp wyżej zwykłego poziomu, rzeka przy samem ujściu nie zamarza i lód płynący w drobnych kawałkach nie przeszkadza nawet prostym łódkom rybackim wypływać na otwarte morze. Korzystając z tego rybacy miejscowi już w początkach lutego wyjeżdżają na połów ryb, a nawet zbiera się w tym czasie do Długiej Szczeliny sporo rybaków i z dalszych okolic, niekiedy do 3,000 ludzi. Przeważnie polują oni na psy morskie, pojawiające się licznemi stadami w zatokach i przystaniach dużej wyspy, leżącej wprost ujścia rzeki Kułoja.

Przepędziwszy kilka dni w Długiej Szczelinie, inżynierowie przekonali się, że właśnie u ujścia Kułoja znajduje się najlepsze miejsce dla urządzenia głębokiego nigdy niezamarzającego portu, który mógłby być krańcowym punktem projektowanej kolei i gdzie mogłyby zawijać po zapasy węgla kamiennego okręty angielskie, płynące z Oceanów na morze Lodowate do brzegów dalekiej Syberyi. Stąd wreszcie możnaby utrzymać przez cały rok stałą komunikacyę z pobrzeżem Murawskiem.

Odbywszy kilka przejazdów w stronę ujścia rzeki Mezeń ku wschodowi i do wioski Kojdy ku zachodowi, tudzież wymierzywszy głębokość morza inżynier Ollendorf przyszedł do przekonania, że do koła rzeki Mezeń brzegi zamarzają na całą zimę, na zachód zaś miejsc takich zakrytych i głębokich, jak rzeka Kułoja niema.

Dlatego też przed samem Bożem Narodzeniem wedle starego stylu, partya zdecydowała się powrócić do Archangielska, w prostym kierunku od Długiej Szczeliny przez lasy i błota po zamarzniętej rzece Sojanie w tym samym kierunku, w jakim przeprowadzoną ma być projektowana kolej żelazna. Wziąwszy za przewodników dwóch miejscowych ludzi z reniferami i rybaka dobrze znającego miejscowość, partya wyjechała 22 grudnia st. st. na dwunastu sankach, czyniąc po drodze studya, pomiary i wykonywując roboty topograficzne.

Pierwsze dni dopóki było dość mchu dla reniferów podróż szła pomyślnie, lecz później prawie już w samo Boże Narodzenie, gdy mchu już nie spotykano, przewodnicy nie chcieli dalej jechać zobowią-

zując się odwieść podróżnych z powrotem do Długiej Szczeliny. Agent Tokarew i technik Bogdanow powrócili do Długiej Szczeliny, by stamtąd przez Mezeń i Pinegę traktem pocztowym udać się do Archangielska. Inżynier Ollendorf wziąwszy ze sobą palto, broń i niezbędne instrumenty postanowił z jednym tylko przewodnikiem iść dalej w obranym kierunku na łyżwach, przypuszczając, że za trzy dni dojdzie do Archangielska.

Lecz pierwszego zaraz dnia okazało się, że z 3 — 4 pudami bagażu nie podobna biedz na łyżwach i dzielni ludzie na pierwszym popasie musieli pozostawić wszystko, co tylko ich zbyt obciążało. Obliczenie, jakoby w ciągu trzech dni dojść można do Archangielska okazało się mylnem. Las gęsty przeszkadzał w podróży, głód w krainie, gdzie nawet ptaka nie spotkali, wyczerpywał ich siły a wcześnie zapadająca noc nie dozwalała przebywać więcej nad 12 do 15 wiorst dziennie. Dopiero 31 grudnia st. st. po sześciu dniach podróży głodni i zmarznięci Ollendorf z przewodnikiem dotarli do Archangielska, niepodobni do ludzi i zupełnie wyczerpani z sił. Pomimo to, zebrali po drodze wszystkie niezbędne dane odnośnie biegu rzek, rozmiaru błot i wysokości wzgórz.

Niedaleko od Archangielska podróżni napotkali wioskę Iżymskoje, skąd dalszą drogę przebyli już końmi, przybywszy do końca podróży o kilka godzin wcześniej niżeli agent Tokarew i technik Bogdanow, jadący pocztowemi końmi.

Tym sposobem niedaleko od Archangielska, bo w odległości 200—220 wiorst znaleziono na otwartem morzu nie zamarzający port, który można połączyć z północnem tem miastem koleją żelazną, niedłuższą nad 200 wiorst, gdy tymczasem projektowana linia kolejowa do przystani Katarzyny na brzegu Morawskim musiałaby przebiegać 900 wiorst.

Korzyść widoczna.

## Zygzaki.

Spacerowanie z laskami po ulicach ruchliwych w każdem ludnem mieście niema racyi bytu i przez policyę zabronionem być powinno. Z przywileju chodzenia z laskami jedynie korzystać powinni tylko kaleki i starcy, dla których laska jest niezbędną podporą w utrzymaniu równowagi podczas chodu.

Z pomiędzy spacerujących z laskami szczególniej wyróżniają się młodzieńcy, którzy, stawszy się za kilka złotych posiadaczami laski ozdobnej, wychodzą na spacer w celu pokazania się z tak piękną ozdobą (?!) swoim znajomym i w chęci zwrócenia na siebie uwagi szerszego ogółu. Młodzieniec taki, idąc, wymachuje kijem na wszystkie strony lub kręci młynka dla okazania swej gracyi i zręczności, idący zaś za nimi narażeni są na niebezpieczeństwo uderzeń; na uwagę, że może kogo uderzyć, taki pan odpowiada, że każdy ma oczy, to niech pod kij nie włazi. Odbywanie więc spacerów takim panom po ruchliwych ulicach naszego miasta bezwarunkowo powinno być wzbronione.

Przyjrzyjmy się przeciętnemu spacerowiczowi z laską. Jeżeli to człowiek dobrze wychowany i uważny, stara się przynajmniej w ruchliwszych miejscach na ulicy kij trzymać przy sobie, aby nikomu przykrości nie sprawić. Lecz ludzi źle wychowanych, szczególniej w Łodzi, nie brakuje. Ci w najruchliwszych nawet miejscach na ulicy wywijają kijami, a w ścisku albo kładą kij na ramię, albo opuszczają na ziemię, wlokąc go za sobą i w ten sposób podstawiają laskę pod nogi idącym za nimi osobom, które narażone są na potknięcie, a nieraz i na upadek z powodu nastąpienia na kij idącego przed niemi laskowicza.

Weźmy jeszcze dla ilustracyi dokładniejszej i ten wypadek, gdy idący z laską potrzebuje naprz. swój nos do porządku przyprowadzić,— wtenczas kij wędruje pod pachę i sterczący koniec jego za plecami, jeżeli już nie uderzył kogo w twarz, to w każdym razie powstaje zagrożenie oczom, nosom i w ogóle całości fizyognomii osób, idących z tyłu, [illegible] za panem z laską [illegible] [illegible] panów [illegible] bardzo często. Nie tak dawno [illegible] konstantynowskiej pewien laskowicz [illegible] w ręku wybił oko [illegible] dziecku.

Chyba ten fakt jest tak wielkiej wagi, że powinien zwrócić uwagę na [illegible] tych sfer, od których uporządkowanie [illegible] zależy.

# KRONIKA.

**Otwarcie giełdy.** Dziś o godz. 11½ nastąpiło otwarcie tak dawno już pożądanej w Łodzi instytucyi — giełdy.

Od godziny 11 salę Grand Hotelu poczęli wypełniać przedstawiciele naszego wielkiego przemysłu i handlu.

W liczbie obecnych zauważyliśmy p. prezydenta miast Pieńkowskiego i p. policmajstra Chrzanowskiego.

Zebranie zagaił przemówieniem prezes komitetu giełdowego p. Karol Scheibler, poczem p. Surzycki odczytał tekst telegramów, wysłanych do J. E. ministra skarbu, przewodniczącego departamentu dla handlu i przemysłu Kowalewskiego, J. O. księcia Imeretyńskiego, gubernatora piotrkowskiego i warszawskiego komitetu giełdowego.

Następnie p. Scheibler przedstawił zebranym meklerów pp. Ostrowskiego, Hermesa i Kempińskiego.

Tranzakcye, jak było do przewidzenia, nie były ożywione.

**Notowania** dzisiejszej giełdy: listy łódzkie 98 rb. 85, 4 proc. renta państwowa 100 rub. 60 kop.

**Na politechnikę.** Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa akcyjnego L. Geyer uchwalono wypłacić 5000 rb. na politechnikę warszawską.

**Tramwaje.** Od dziś zaczęły kursować wagony z dworca na Stare Miasto. Wkrótce tramwaje, kursujące dotąd z Helenowa do Paradyzu, będą dochodziły do Rynku Geyera.

**Jasełka.** W nadchodzącą niedzielę Komitet ochrony pierwszej, zachęcony nieoczekiwanem powodzeniem, jakiem cieszyły się „Jasełka“ na dwóch pierwszych przedstawieniach, powtarza je trzeci raz, nlegając ogólnemu żądaniu. Niezawodnie i tym razem teatr Sellina ściągnie takie same jak i poprzednio tłumy publiczności, żądnej rozkoszowania się przecudną poezyą ludową, zawartą w tych pierwocinach współczesnego teatru.

Przedstawienie rozpocznie się o 3 po południu. Bilety na nie wcześniej nabywać można w sklepach W. Węzyka, Nowackiego i Berlacha i w cukierni Roszkowskiego; w dzień zaś przedstawienia w kasie teatru.

**Koncert.** W drugiej połowie lutego w sali koncertowej znany kompozytor i muzyk p. A. Sonnenfeld urządza na cel dobroczynny wielki koncert z orkiestrą amatorską, złożoną z 40 przeszło grajków, których p. A. Sonnenfeld w krótkim stosunkowo czasie wyszkolił w muzyce i w

6)

Piotr Sales.

# SAMOTNICE.

### Romans w trzech częściach.

*Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.*

(Dalszy ciąg—patrz № 25).

— Nie spodziewano się mnie, to widoczne! Ale mówcież, mówcie, jedna lub druga!

Zgnębiona, wpółomdlała, zbyt mało czująca w sobie odwagi, ażeby się przyznać do winy, Marta upadła na krzesło.

Ale Joanna czując, że energia jej rośnie w miarę wzrostu niebezpieczeństwa, stała spokojna, powzięła już bowiem postanowienie, w jaki sposób ma ocalić siostrę i dziecko.

— Gdybyś nam pozwolił ochłonąć nieco! A zamiast krzyczeć, zamiast unosić się, należałoby raczej wyjaśnić, z jakiego powodu wszedłeś tu bez zapytania.

— A tak, gdybym był się zameldował, mógłbym nie zastać...

— Tego dziecka? Nie, oczywiście... Ale nie byłabym dłużej ukrywała przed tobą, że ono istnieje, za ciężko mi jest bowiem żyć w takiem rozłączeniu...

— Więc... więc... to ty... Joanno?

Błysk radości przemknął w oczach Koëlleka.

Joanna całkiem naturalnie rzekła, wzruszając ramionami:

— To dziwne, że nie mogłeś odrazu odgadnąć, iż to dziecko jest moją córką! Sądzę, że przeprosisz żonę za podejrzenie, które ośmieliłeś się rzucić na nią.

Koëllek doznał wielkiej radości, ale z domieszką takiej niezmiernej goryczy, takiego przygnębienia na myśl, że to dziewczę z jego szczepu, z krwi jego, dziewczę, które miał za tak niewinną i czystą, mogło się dopuścić występku, mogło zapominać o czci, przynależnej nazwisku, które ją zdobi, że zachwiał się i jedną ręką ujął poręcz łóżka a drugą przykrył oczy, zaszklone łzami.

Trwało to kilka sekund zaledwie, starczyło jednak, ażeby Marta, poruszona do głębi wielkością poświęcenia siostry, rzuciła się w jej objęcia, mówiąc:

— Ale ja nie chcę... nie pozwolę na to... To byłoby niegodziwe z mojej strony...

A Joanna, przestraszona nierozwagą siostry, szepnęła:

— Dicho... milcz... On by cię zabił... On ją mógłby zabić! A czyliż nie jestem jej matką, jak ty Marto!

— Jednak... ja nie mogę... przyjąć... nie powinnam...

Gdy zamieniały te zdania, Koëllek rozdzielił je nagle:

— O czem szepczecie pocichu? O jakie kłamstwo umawiacie się pomiędzy sobą?

Marta opadła na krzesło, ale Joanna bardziej energiczna niż poprzednio, stawiła czoło szwagrowi.

— Nie chcemy kłamać! Rzymmniej! Skłamałyśmy raz tylko, zataiwszy przyjście na świat tego dziecka, a żeśmy dobrze zrobiły świadczy o tem sposób, w jaki przyjąłeś tę wiadomość. Jesteś na nieszczęście mężem Marty i to do pewnego stopnia, daje ci prawo pastwić się nad nią; ale nie masz żadnego prawa do mnie...

— Doprawdy? A któż ci to ma zastąpić całą rodzinę? Nieszczęśliwa! Mów mi zaraz: gdzie jak, kiedy się to stało? Czy podobna, o mój Boże, ażeby z tą twarzą anielską... W końcu, kto jest ojcem? Niechże go zmuszę, ażeby ci honor powrócił!

Joanna zmięszała się na chwilę. Nie przyszło jej to na myśl.

Podać się za matkę Małgosi, o, takie wyznanie uczyniłaby przed całym światem.

Ale przyznać, że była kochanką jakiegoś mężczyzny... ach to stanowiło dla niej zbyt dotkliwe cierpienie.

Koëllek powtórzył z natarczywością:

— Ojciec... Chcę wiedzieć... Chcę znać jego nazwisko?.. No powiedz że Joanno!

Milczała zawzięcie.

— Jakto? Czy nie może cię zaślubić? Czy nie godzien ciebie? Czy stałaś się ofiarą gwałtu?

Jej niebieskie oczy pociemniały nagle i zmierzyły na wskroś Koëlleka i zdawały się mówić:

— Nie odpowiem!

— Więc to?.. Ależ tak, tak, niezawodnie... Zrobił gest strasznej rozprawy.

— Mężczyzna... żonaty! A, podła!

Oczy Joanny wzniosły się ku niebu. Modliła się w duszy:

(D. c. n.)

dobrze wyćwiczoną zespolił całość. Na program koncertu złożą się utwory najwybitniejszych kompozytorów polskich i utwory klasyczne kompozytorów zagranicznych.

**Benefis.** W nadchodzący wtorek na benefis artysty dramatycznego i reżysera naszego teatru p. Józefa Sosnowskiego odegrany będzie utwór Hauptmana „Kolega Crampton", napisany przez wielkiego dramaturga niemieckiego widocznie w przystępie dobrego humoru. Jest to bowiem rzecz lekka, iskrząca się niezrównanym dowcipem, a jednak nie pozbawiona głębszej myśli.

**Teatr.** W repertuarze teatralnym w tygodniu bieżącym zaszły pewne zmiany. Mianowicie z powodu wigilii święta we środę odegranym będzie „Dzwon zatopiony" Hauptmana z panem Romanem Żelazowskim w roli mistrza Henryka, odlewacza dzwonów. W czwartek na powszechne żądanie „Ludwik XI" wspaniała tragedya Delavigne'go, w której p. Żelazowski tak znakomicie gra rolę tytułową. W piątek przedstawienie zawieszone. W sobotę „Uriel Acosta" dramat, arcydzieło Karola Ferdynanda Gutzkowa, jednego z najznakomitszych dramaturgów niemieckich, z p. Żelazowskim w roli tytułowej. W niedzielę „Otello" tragedya Szekspira z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Tak więc tydzień bieżący śmiało nazwać możemy tygodniem Żelazowskiego, którego talent znakomity, coraz bardziej przypada do gustu naszej publiczności teatralnej, napełniającej widownię po brzegi, pomimo niezwykle ożywionego w roku bieżącym karnawału.

Jutro po południu „Sprawa kobiet" Bałuckiego.

**Straż ogniowa ochotnicza Łódzka** zawiadamia, że w środę, d. 1. lutego r. b., o godzinie 7 i pół wieczorem, odbędzie się ćwiczenie sygnałowe III-go oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału. W piątek, d. 3 lutego, o godzinie 7 i pół wieczorem—ćwiczenie sygnałowe IV oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

**Z filantropii.** „Praw. wiestn." donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę domu z mieszkaniami bezpłatnemi i domu wsparcia ubogich imienia Henryka Schlössera przy kościele ewangelickim w Ozorkowie.

**Departament** handlu i przemysłu okólnikiem z dnia 19 października wyjaśnił, że właściciele fabryk, przy uwalnianiu robotników, są obowiązani wydawać książeczki obrachunkowe o tyle tylko, o ile tego sami robotnicy zażądają.

**Dziwna metamorfoza.** Osada młynarska Lipiec, gminy Tkaczew, gub. kaliskiej, odległa o kilka wiorst od Zgierza, przeistoczyła się w gwarze łódzkiej na Linde.

Dlaczego?

**Licytacya.** Z zarządzenia Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego w Łodzi odbyła się w dniu dzisiejszym w Wydziale Hypotecznym w Łodzi, przed regentem Władysławem Jonszerem sprzedaż nieruchomości pod Nr. 1354 przy ulicy Krótkiej w Łodzi położonej, którą nabył Dawid Szmulowicz za rub. 28,075.

**Zebranie stelmachów** odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 popołudniu przy ulicy Widzewskiej pod № 108.

**Czasopismo lekarskie.** W Nr. 3 wychodzącego w Krakowie „Przeglądu lekarskiego" znajdujemy o naszem „Czasopiśmie lekarskiem" ustęp następujący:

„W Łodzi wyszedł z pod prasy pierwszy numer miesięcznika pod tytułem „Czasopismo lekarskie", redagowanego przez dr. S. Sterlinga, a wydawanego przez dr. J. Kolińskiego przy udziale nader licznego grona lekarzów, wśród których spotyka się przeważnie — a podnosimy to jako znamienną i zarazem dodatnią cechę „Czasopisma"—nazwiska lekarzów prowincyonalnych. W programie nowego miesięcznika czytamy: „Z roku na rok pomnaża się liczba lekarzów prowincyonalnych, a równomiernie z tem wzrasta znaczenie ich potrzeb, poniekąd obcych lekarzom stołecznym. Brak instytucyi, mającej na względzie te mianowicie odrębne potrzeby, brak zjednoczenia, ułatwiającego pracę przez czynnik wzajemnej pomocy i wspólnej działalności, brak wreszcie możności porozumiewania się w kwestyach zadań dnia powszedniego—już same przez się uprawniają powstanie nowego pisma. Gdy bowiem luka w tej mierze oddawna znajduje gdzieindziej zaspokojenie w stałych organizacyach lekarskich, które skupiają jednostki, rozrzucone po prowincyi, wyrabiają dla nich pewien jednolity kierunek pracy, systematyzują ich dążenia naukowe i społeczne, my nie możemy w danej chwili zdobyć się na podobne urządzenia, my musimy, jak i w innych dziedzinach życia, zastąpić je słowem drukowanem". Wymowne te słowa zdołałyby przekonać nawet bezwzględnych przeciwników wzrostu naszej prasy lekarskiej, jeżeli tacy istnieją. O ile jednak rozpraszanie działających już dość nielicznych naszych sił piśmienniczych może być szkodliwem, o tyle wciągnięcie do pracy rąk świeżych i uprawa pola, dotąd nieco odłogiem leżącego, za zasługę tylko poczytaną być musi. A pod tym względem nowe pismo jasno określa swe zadania, gdyż chce właśnie stać się organem lekarzy osiadłych śród ludności pracującej fizycznie, zarazem — rzecznikiem potrzeb bytowych lekarzów prowincyonalnych wogóle... Ponieważ zaś żadne z istniejących pism lekarskich nie może, ze względu na wymagania większości swych czytelników, poświęcić jakiegoś stałego działu np. medycynie fabrycznej lub hygienie prowincyi—skupienie sił pracujących na tem polu będzie jednem z ważniejszych zadań „Czasopisma". Wreszcie zauważa program „Czasopisma", że „wychodzące obecnie pisma lekarskie polskie podobne są do tych wydawnictw zagranicznych, które znamy jako poważne organa nauki i sztuki lekarskiej. Wszakże obok tych wydawnictw istnieje gdzieindziej—prasa lekarska prowincyonalna, szerszemu kołu czytelników prawie nieznana, niemniej oddająca lekarzom i społeczeństwu znaczne usługi". Określiwszy tak ściśle granice swej działalności, „Czasopismo" przestrzega ich w wykonaniu, jak tego dowodzi miesięczny okres ukazywania się i niska cena (3 rb. rocznie) z jednej, a treść pierwszego poszytu z drugiej strony. Nowe czasopismo przedstawia się jednem słowem poważnie i nader sympatycznie, życzymy mu też szczerze powodzenia i uznania, na jakie zasługuje.

**Nagły zgon.** Wczoraj o godz. 7 wieczorem wsiadła do dorożki młoda panienka, około 17 lat wieku licząca, i kazała się wieść na ulicę Piotrkowską pod Nr. 16.

Gdy dorożkarz stanął na miejscu, przekonał się, że pasażerka nie żyje.

Tłumy ludu otoczyły dorożkę, nikt jednak nie mógł skonstatować tożsamości osoby zmarłej.

Zmarłą odwieziono do trupiarni szpitala miejskiego.

**Pożary.** Wczoraj o godz. 5 m. 45 wynikł pożar przy ulicy Mikołajewskiej Nr. 29 w domu Lubarka na 3 piętrze.

Skutkiem wadliwego urządzenia komina zapaliły się belki przechodzące przez lufty.

W tym samym domu rano, skutkiem tejże samej przyczyny powstał pożar na pierwszem piętrze.

Wezwany II oddział straży ogniowej ugasił pożar przez wyrąbanie palących się belek.

O godzinie 7 wieczorem II oddział straży ogniowej wezwany został do pożaru przy ulicy Brzezińskiej pod N. 98.

Palił się dom drewniany, własność Golda Szpigla, zamieszkały przez biednych handlarzy żydów.

W chwili przybycia II oddziału straży, akcyę ratunkową objęły już I i V oddziały straży ogniowej.

Dom spalił się do szczętu, pozostawiając narazie wiele rodzin bez dachu i bez sprzętów domowych, których nie zdołano uratować.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

# TEATR.

*„Montjoye", komedya w 5-ciu aktach Oktawiusza Feuilleta. Benefis Maryi Pankiewicz.*

Wytworny stylista, dowcipny i cięty satyryk Oktawiusz Feuillet w komedyi „Mantjoye", napisanej w r. 1863, zwalcza nie prądy realistyczne, które w tej epoce ogarniać zaczęły społeczeństwo pod hasłem trzeźwego rozumu, wypierając wszystkie idealistyczne, jak ich nazywano, mrzonki, krępujące wolę człowieka, swobodę jego ruchów i zacieśniające widnokrąg jego poglądów.

Że krańcowy idealizm przyniósł niemało szkody społeczeństwu, nie ulega wątpliwości, ale szkody przyczyniłoe przez krańcowy realizm, kto wie, czy nie byłyby dotkliwszemi; pod jego bowiem tchnieniem wyrosły całe szeregi charakterów samolubnych, w zdobyciu dóbr ziemskich, nawet nieprawnie, widzących całe zadanie człowieka, ludzi idących do celu bezwzględnie, depcąc wszystko i wszystkich, co stanęli im na drodze, nawet własną rodzinę.

A jednak człowiek złożony z ducha i materyi nie może żyć jednostronnie bez równomiernego uwzględnienia obu czynników, stanowiących jego istotę.

Naruszenie harmonii, jaka zachodzić winna między wymaganiami naszemi i potrzebami ciała wcześniej, czy później mści się okrutnie, łamie żelazne nawet charaktery, gdy serca ich ogarnie czczość i pustka.

Oktawiusz Feuillet wymownie udowadnia prawdę słów powyższych z właściwą sobie plastyką w komedyi „Montjoye", przesuwając przed oczami widza i postać człowieka, co dla egoistycznych celów wyrzekł się wszelkich mrzonek idealistycznych, a idąc przez życie ze szpadą w ręku i kodeksem w kieszeni doszedł do potęgi, lecz w chwili, gdy stanął już u jej szczytu, pogwałcone prawa duchowej jego istoty złamały żelazny organizm i zmusiły go ukorzyć się przed tym nieujętym czynnikiem drugiej połowy jego ludzkiej natury, który przez całe lekceważył życie.

Wrażenie było tem silniejsze, że w roli tytułowej jako Montjoye wystąpił p. Roman Żelazowski, powodowany koleżeńską życzliwością dla benefisantki.

Trudno było lepiej uświetnić benefis naszej primadonny dramatycznej, bo trudno o grę bardziej doskonałą, więcej wykończoną, a jednak skupioną w sobie i tak spokojną, że spokój ten właśnie najsilniej targa nerwami widza, oszołamia go niemal i każe zapominać, że to nie rzeczywisty człowiek, lecz aktor stoi przed nami. Ani jednego wykrzykniku, ani jednego jaskrawego ruchu, a jednak cały Montjoye wychodzi jak na dłoni, ze wszystkiemi jego wadami i zaletami, z jego nieugiętym charakterem, brutalną samowolą, wysoko rozwiniętą ambicyą, trzeźwym aż do potworności umysłem, z jego namiętnościami i wielką miłością dla córki, ukrytą na dnie serca, hamowaną całą siłą woli, a przecież tak potężną, że łamie nieugiętego i zniewala do spełnienia czynów, przeczących całemu jego jestestwu, wszystkiemu, co było wykładnikiem jego życia.

Świetny proces psychologiczny wybornie przeprowadzony przez autora ale wybornie jeszcze uwidoczniony dla widza przez subtelną grę wielkiego aktora-artysty.

Do znakomitej gry p. Żelazowskiego dostroiło się wczoraj całe jego otoczenie. Benefisantka p. Marya Pankiewicz w trudnej roli Henryki, żony Mantjoye'a wydobyła na jaw wszystkie zasoby pięknego swego talentu. Dość było spojrzeć na twarz artystki, na tę niemą boleść wyrytą w jej rysach, aby odczuć wszystkie cierpienia Henryki, przebyte w pożyciu z takim, jak Mantjoye człowiekiem. Pani Kiernicka, jak zawsze, była milutką, pełną wdzięku i głębokich uczuć Cecylią, a p. Kopczewski pełnym zapału Rolandem w chwili, gdy pod słowami ojca, piekącemi jak rozpalone żelazo, z trutnia społecznego przeobraża się w dzielnego młodzieńca krwią swą wylaną za Francyę okupującego dni rozpusty i bezczelnego próżniactwa.

Szlachetnym spokojem i artyzmem nacechowaną była gra p. Różańskiego w pięknej roli Saladina; pełną siły dramatycznej i pięknie utrzymaną w mierze gra p. Sosnowskiego w roli adwokata Sorela i wcale poprawna gra p. Gurynowicza w roli margrabiego de Rio-Veler, tudzież p. Zaleskiej w roli jego żony. Tej ostatniej mamy jednak do zarzucenia nieestetyczny i za zbyt negliżowy kostyum w pierwszej odsłonie aktu czwartego.

P. Kiernicki ciepło i bardzo subtelnie zagrał sympatyczną rolkę kasyera Tiborge, ale nie odróżniała się ona niczem od całego szeregu ról podobnych, grywanych przez tego sumiennego artystę. Nie wolno być zawsze jednakim, bo to nuży widza i źle świadczy o artystycznej indywidualności aktora.

Benefisantkę przyjmowano hucznemi oklaskami i obdarzono ją mnóstwem żywego kwiecia tudzież podarkami.

*S. Ł.*

# LISTY WARSZAWSKIE.

II.

*Karnawał.—Dzieci, źle się bawicie...—Nieopatrzność lokatorów.—Pan gospodarz i bale publiczne.—Kłopoty przedbalowe.—Kombinacya męża a decyzye żony.—Toalety.—Gdzie kupować? czyli pieniądz idzie do pieniądza.—Los szwaczek warszawskich.—Dobroczynność naszych pań.—Spółka literacka.—Dowóz literatury.—Teatr prywatny.—Niewdzięczna publiczność.*

Dopiero co karnawał rozpoczął się na dobre a już śledziowy zapach popiołu unosi się w powietrzu. Jeszcze tylko dwa tygodnie zabawy, a potem ...potem—o rozpaczy!—sroga pokuta i wielkopostne umartwienie?!..

A więc, póki czas, trzeba się trochę pokręcić.

Otóż Warszawka się kręci i to kręci tak zawzięcie, że poniekąd należy ją przestrzedz, bo... „dzieci, źle się bawicie; dla was to jest igraszką, a tu chodzi o... kamienicę!"

W istocie: jakże można być o tyle nieopatrznym i niedelikatnym, żeby w porządnej kamienicy warszawskiej urządzać bal lub wieczór tańcujący. A nuż się dom zawali?

Przecież kamienice nie na to są budowane, żeby w nich kto tańczył, tylko żeby mieszkał. Jeżeli pan radca chce wydać trzy córki za mąż, a pani prezesowa cztery, to niech sobie z nimi jadą na bal publiczny—tam są sale specyalne, które prawdopodobnie będą o tyle wyrozumiałe, że nie zechcą się w tańcu zawalić.

W taki mniej więcej sposób odpiera szanowny „pan gospodarz" hymenolubne argumenty zacnych „lokatorów", którzy przekonani lub i nieprzekonani, nie na żarty zastanawiać się poczynają nad owym „balem publicznym". Dobrze to było, ale na taki występ przed światem trzeba mieć suknię porządną—jeśli nie od Hersego, to przynajmniej od Makowskiego lub...

To dużo kosztuje. Lepiej w domu u siebie.

Z drugiej jednak strony: te rujnacye, przestawiania, szykowania, kolacye etc. etc. również sumkę niemałą uczynią—za te pieniądze toby może i suknie niezgorsze sprawićby można. A gdyby tak jeszcze kupić materyał, wziąć jaką biedną szwaczkę do domu i uszyć sukienki... coś tego... dodać, przypiąć... przystroić...

Ach! cóż znowu?! Fidone! Jakże można? Szwaczka w domu? Pani na to przystać nie zechce. Panienki również kręcą noskami.

A więc?...

Jedziemy na bal publiczny, ale suknie muszą być w magazynie uszyte. Kiedy wejdziem między wrony...

Oj, kracze biedny mąż, kracze... ale napróżno!

Wyjmuje pieniądze z kieszeni, jeśli je ma, pożycza, jeśli ich nie ma—i hajda na bal!

Poczciwe warszawianki! Dlaczegóż to nie dać zarobić biednym (!) magazynom? Niech zarobią również wszelakie pasmanterye, galanterye i sklepy z materyałami. Ma się rozumieć sklepy, bo u takich „pań", co trzymają materyały, co żyją z małego procenciku, skapującego ze sprzedanego towaru—któż słyszał kupować?! Nużby zobaczyła pani X., lub pani Y. dopierożby to wstydu było?!

A zresztą w sklepach są materyały porządne (te „panie" to prawdopodobnie same materyały wyrabiają...) i również z tych materyałów tylko w magazynach porządnie (!) uszyć mogą (w magazynach maszyny same szyją), natomiast szwaczka wolnopraktykująca umie najwyżej... porządnie spaskudzić! (przepraszam najmocniej: wyrażenie techniczne).

Ma się rozumieć: i tak panie warszawskie dużo robią, że tańczą na biednych, trudno więc, żeby nadto popierały z własną szkodą jakieś tam poddasz.owe wyrobnice... tego przecież nikt żądać nie może!

Że tam któregoś z dni ostatnich znaleziono w ogrodzie Saskim zemdloną dziewczynę, która, jak się okazało, była szwaczką i dla braku zajęcia (w karnawale?!) znajdowała się wraz z matką staruszką na ostatnim szczeblu nędzy, że litościwi przechodnie opatrzyli nieszczęśliwą przygodnym datkiem, by ją uchronić od śmierci — to przecież panie warszawskie nic a nic obchodzić nie może.

Od tego są filantropijne instytucye, na które one właśnie urządzają bale i zabawy.

Każda z pań za wieczór zabawy ofiaruje na biednych od 3 do 5 rubli i jednocześnie, aby być na tym balu, płaci bogatemu magazynowi od 30 do 50 rb.

Zaiste to dobroczynność... dobroczynność... dla bogatych! Dla nich leją się pełne strumienie, a z tych strumieni kropelki przeciekają dla biednych...

A których więcej?

Nie będę wyliczał, bo nie chcę nikogo kompromitować.

Ot, kiedy mowa o biednych, zakomunikuję wam, łaskami czytelnicy, pocieszającą nowinę, że może (wszakże: może) już jedna kategorya tych nieuprzywilejowanych na bruku syrenim osobników wyzwoli się wreszcie z łachmanów. Któż są ci szczęśliwi nieszczęśliwcy?

Literaci.

Sic. Zawiązano dla nich spółkę wydawniczą, która pozwoli autorowi ciągnąć całkowity (nb. po odtrąceniu kosztów niezbędnych) zysk ze sprzedaży wydanego dzieła. Gratka nielada dla niejednego piórofila!

Wszakże... nie jestem pesymistą, zdaje mi się jednak, iż do takiej spółki potrzeba nieco... pieniędzy, tymczasem spółkę tę założyło grono literatów. Widać literaci warszawscy (niema reguły bez wyjątku) mają pieniądze i nie są tak ubodzy, jak... ich literatura dramatyczna.

Ta już doprawdy nędzarką być musi, skoro od dłuższego czasu, ani jeden z teatrów warszawskich (jest ich 4) nic oryginalnego swojskiego nie grywa.

W Rozmaitości „Przykry wiek" Lemaitre'a, „Kolędy szkolne" Fuldy, „Najstarsza" Lemaitre'a, „Dzwon zatopiony", w Małym „Kwiaciarka," „Kontroler," „Anonimy", w Wielkim prócz „Hrabiny" same spleśniałe włoszczyzny, w Odeonie „Telegrafem", „Telegrafistka" (dziś drutowane roboty sceniczne są w modzie) „Pan Coulisset" i inne importowane arcydzieła, ba! nawet teatrzyk miłośników sceny, który miał być niejako próbną sceną dla młodych talentów (ha, ha, ha! godzien pożałowania, kto temu wierzył!) wystawia „Dziką kaczkę" Ibsena, „Słowo honoru" Hartlebena, wreszcie „Cyrano de Bergerac" (motyczka na słońce!) Rostanda.

Dowóz literatury ogromny. Autorom naszym pozostaje jedynie złożyć pióro i nie pisać sztuk dla naszej sceny lub wziąć się do tłómaczeń. I co prawda biorą się oni do tego bardzo skwapliwie, skoro taki „Cyrano" znalazł odrazu aż czterech tłómaczów.

Wydawcy jeden przez drugiego szykowali się do wydania tego znakomitego dzieła, gdyż byli najmocniej przekonani, że Warszawa rozchwyta dzieło w mgnieniu oka, choćby dlatego, że jest ono francuskie.

Gdyby tak który z wydawców wypuścił w świat tanie wydanie dzieł Blizińskiego lub Anczyca, niktby ani spojrzał na nie, ale „Cyrano"... jakże można nie znać „Cyrana"?! ambicya inteligentnemu człowiekowi nie pozwala na to.

Na tę ambicyę warszawskiej inteligencyi narzeka również dyrekcya prywatnego teatrzyku Nie chcą chodzić do „Odeonu." Utrzymują, że „Odeon" to knajpa, do której dobrze iść z kolegą, ale nigdy w towarzystwie żony, siostry lub córek.

Przesąd... gdzie zaś?!... To dawniej, a teraz...

Teraz grywają tam sztuki, w których w jednym akcie jest niewinny kankanik z dyskretnem podnoszeniem spódniczki do kolan (zaledwie), w drugim również niewinna śpiewka o „bocianisku", w trzecim tańce hiszpańskie w stroju choreograficznym, w czwartym wielce budujące zaloty zgrzybiałego starca do młodej tancerki.

Bagatelka... Dziwić się należy, dlaczego ci ojcowie nie chcą prowadzić swych córek do teatru, który przecież ma szlachetne idee na celu, bo jest niejako zamianą teatru ludowego... miejscem rozrywki dla klas średnich, nie mogących wydawać dużych sum na kosztowną bytność w teatrach rządowych... Dla nich to właśnie funkcyonuje teatrzyk „Odeon" i prawdopodobnie dla nich również sprowadza sztuki z repertuaru „An der Wien" z Wiednia.

A ta nieznośna publiczność nie wywdzięcza się dyrekcyi za jej trudy i nie chodzi do teatru...

Dogódź tu ludziom!...

*Bolenty*

# Korespondencye.

*Londyn, 27 stycznia.*

Nominacyę na ambasadora Stanów Zjednoczonych p. Choate, przyjęto tu z zadowoleniem. Liczba i kategorya osób, które w Stanach Zjednoczonych do tej pozycyi pretendować mogą, jest szczupłą.

Amerykanie płacą ambasadorów nader skąpo i przy wydatkach, których tego rodzaju pozycya wymaga, tylko bogacze mogą się ubiegać. Przyszły reprezentant dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych jest najpierwszym z adwokatów Nowego Yorku i zarabiać ma pół miliona dolarów rocznie.

Robi on ofiarę pieniężną przenosząc się do Londynu, ale wie, że po upływie dwóch lat, gdy p. Mac-Kinley przestanie być prezydentem i on zmuszony będzie opuścić swe stanowisko. Słynie on z wymowy i anglicy obsypują go już z góry pochlebstwami bez liku.

Czy za jego ambasady podpisany będzie nakoniec ów sojusz anglo-saksoński, który się stał idee fixe tutejszego imperyalistycznego stronnictwa, nie wiem, ale zdaje się to bardo wątpliwe.

P. Choate przybędzie tu dopiero w połowie lutego na czas, aby przedłożyć swe listy wierzytelne królowej przed jej odjazdem wiosennym do południowej Francyi.

Od początku bieżącego roku stała się prawomocną w Irlandyi nowa ustawa o samorządzie administracyjnym. Nie wiedziano, jak się stawi wobec tej organizacyi opinia irlandzkiego społeczeństwa.

Była obawa, że zawiedziona w swych nadziejach co do Home Rule, nadziejach, które były tak bliskie urzeczywistnienia za życia Gladstona, przyjmie ona zimno, obojętnie, a może nawet nieprzyjaźnie te rady generalne hrabstw. Ale na szczęście irlandczycy pokazali większą polityczną dojrzałość i nie mogąc spodziewać się od obecnego rządu, ani nawet od następnego, jakimkolwiek będzie skład jego — parlamentu w Dublinie, okazali gotowość skorzystania z instytucyj, które im udzielił. A nie są one do pogardzenia.

Rady hrabstw posiadają szerokie atrybucye administracyjne i samorząd krajowy pozbawi rząd centralny londyński sposobności mięszania się do spraw lokalnych i gmatwania ich. Te 32 rad generalnych, do których obecnie odbywają się pierwsze wybory—w samym Dublinie jest 80,000 wyborców—będzie szkołą publicznego życia i wykażą, do jakiego stopnia irlandczycy są zdolni do załatwiania swych spraw miejscowych.

Należy się pochwała wszystkim przywódcom narodowego stronnictwa, niestety rozczłonkowanego na kilka rywalizujących z sobą grup, że w tej ważnej sprawie okazali i zgodę i jedność. Za ich zachętą irlandczycy, odznaczający się wielką bystrością, rzucili się z zapałem do kampanii wyborczej.

Panuje w niej wzorowy porządek i wszystko zapowiada, że skład tych rad prowincyonalnych będzie dobry.

Jeżeli irlandczycy widzą nareszcie świtającą dla nich erę sprawiedliwości i różnych ważnych praktycznych reform i postępów, to i anglicy mogą sobie tego stanu rzeczy winszować. Udzielając zadośćuczynienie częściowe irlandczykom, łamą z dotychczasowym systematem niesprawiedliwości i prześladowań.

# Z RÓŻNYCH STRON.

**Ślub Adeliny Patti**, primo voto margrabiny de Caux, secundo voto Nicolini z baronem Olafem Cederstroem odbył się ubiegłego czwartku z wielką wystawnością.

W przeddzień ślubu na zamku Craig—y Nos

odbył się wspaniały wieczór muzyczny ze współudziałem „boskiej“ Adeliny, która odśpiewaniem aryi „Z klejnotami“ z „Fausta,“ walca „Il Baecio“ i kilku pieśni, w ich liczbie „Serenady“ Gounoda wprawiła w zachwyt wytworne grono gości.

Drugą część programu wypełniła pantomina „The Area Belle,“ w której Patti znów święciła tryumf zupełny, jako mimistka i tancerka.

We czwartek rano huk wystrzałów działowych i wesołe okrzyki tysiącznych tłumów zwiastowały niezwykłą uroczystość.

O g. 9 rano towarzystwo weselne w 5-ciu wspaniałych pojazdach udało się na dworzec kolejowy, a stamtąd do miasteczka Brecon, odległego o 20 mil angielskich, w którego kościele rzymsko-katolickim miała się odbyć uroczystość ślubu.

Całe miasteczko wspaniale było przybrane we flagi, chorągwie, godła i bramy tryumfalne. Na czele pochodu kroczyła kapela pułku ochotników; oddziały policyi, straży ogniowej i stowarzyszeń miejscowych tworzyły na całej drodze ruchomy szpaler.

W pierwszym galowym pojeździe zasiadał pan młody wraz z bratem, adjutantem księcia Eugeniusza szwedzkiego przy boku lorda-majora Breconu.

W ostatnim, w toalecie, szydzącej z wszelkiego opisu, zasiana brylantami królowała Adelina przy boku serdecznych przyjaciół baronowstwa Faudel-Phillips.

Baron dzierżał na kolanach olbrzymi bukiet ślubny z pomarańczowego kwiecia.

Po skończeniu — możliwie zresztą skróconej ceremonii ślubu — pochód weselny w tym samym co poprzednio otoczeniu powrócił do dworca, by umyślnym pociągiem udać się do Londynu.

Dla przejazdu tego książę Walii udzielił Adelinie Patti osobistego swego wagonu salonowego.

W wagonie kuchennym roztasował się kucharz zamku Craigy Nos z całym taborem i podczas jazdy odbyła się w pociągu wspaniała uczta weselna.

Po wędrówkach artystki — wędrowne wesele baronowej, stanowi osobliwe, bądź co bądź, zakończenie.

Z Londynu „młoda“ para udaje się do Nicei.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Nowe kule karabinowe.** Wzgląd, iż celem walki nie jest zabicie nieprzyjaciela, lecz uczynienie go do niej niezdolnym, skłonił państwa do podpisania jeszcze w roku 1868 konwencyi petersburskiej, w której zobowiązały się nie używać podczas wojny pękających kul karabinowych.

Stosownie do tego doskonalą ciągle ręczną broń palną, powiększają ile możności celność i donośność strzału, ale zarazem i zmniejszają średnicę pocisków powoli aż do 6 milimetrów. Od tego względu odstąpili pierwsi anglicy w ostatnich dwóch wojnach przez siebie prowadzonych, używając tak w Indyach wschodnich, jak i w Sudanie pocisków karabinowych nowego systemu, szerzących w niebywały dotychczas sposób śmierć wśród nieprzyjaciela.

Kula karabinowa najmniejszego systemu, w Sudanie użyta, ma także średnicę 7 milimetrów; tem się jednak różni od zwykłej kuli karabinowej, iż ma w wierzchołku małe otwarte wydrążenie, wysłane całkiem powłoką, niby koszulką niklową.

Kula taka na odległość więcej niż 600 metrów wystrzelona, nie różni się prawie niczem w swem działaniu od zwykłej kuli karabinowej; użyta jednak w mniejszej znacznie odległości, np. 400 metrów, jak to bywa zazwyczaj w walce z dzikiemi hordami, działa nadzwyczaj zabójczo przez to, że powłoka niklowa wydrążona pęka, a cała kula spłaszcza się jak grzyb, albo nawet rozpryska w mnóstwo kawałków — oczywiście już wśród ciała i wywołuje w niem straszliwe spustoszenia, wobec których chirurgia jest zupełnie bezsilną.

Nie ulega wątpliwości, że świetne zwycięstwo Kitchenera baszy w Sudanie niedawno odniesione, przypisać trzeba w znacznej części użyciu opisanych tu właśnie kul karabinowych; spodziewać się wszakże należy, iż państwa europejskie, które podpisały konwencyę petersburską, nie pójdą ze względów ludzkości za przykładem Anglii.

---

## Ostatnie wiadomości.

### Rozruchy w Macedonii.

Komitet macedoński rozesłał memoryał do ambasadorów mocarstw europejskich przy Wysokiej Porcie, w którym położony jest nacisk na interwencyę mocarstw, w sprawie reform w okręgach przez bulgarów zamieszkałych, z ostrzeżeniem, iż w razie odmowy, rozruchy na wiosnę będą nieuniknione. Z Konstantynopola nadesłano do Adryanopola 47 wagonów karabinów Mausera z odpowiednią ilością amunicyi i przedtem już wzmocniono załogi wojskowe, jakby w przewidywaniu wojny z Bulgaryą.

Granicę bulgarską obsadzono tak szczelnie posterunkami tureckiemi, że wszelki handel ustał.

„Prawit. Wiestnik“ zaznaczając, że utworzone w niektórych miejscowościach półwyspu Bałkańskiego komitety macedońskie przygotowują ruch rewolucyjny na wiosnę, ostrzega, że ruch ten w żadnym razie nie napotka przychylnego echa ani w Rosyi, ani też w żadnem innem z mocarstw europejskich, gdyby nie oczekiwano wyników usiłowań mocarstw, naciskających rząd turecki o wprowadzenie w Macedonii administracyi i sądownictwa, opartego na podstawach odpowiadających rzeczywistym interesom ludności.

### Wyspy Samoańskie.

Na wyspach samoańskich z racyi ostatnich wypadków interesy angielskie starły się z niemieckiemi w sposób nader nieprzyjemny dla Niemiec, które chlubiły się, że stosunki ich z Anglią są przewyborne, pozwalające im odnieść same tylko korzyści. Tymczasem obecnie Niemcy stoją odosobnione wobec dwóch przeciwników z których jeden Stany Zjednoczone serdecznie nienawidzi wszystkiego co niemieckie.

Wedle doniesień „Daily News“ Niemcy zaproponowały w Waszyngtonie zmianę traktatu berlińskiego w sprawie wysp samoańskich. Chcą one zniesienia niezależności archipelagu samoańskiego i podzielenia go pomiędzy trzy państwa opiekuńcze. Niemcy mają apetyt na wyspę Upolę ze stolicą Apią; wyspa Tutuila, na której amerykanie utrzymują stacyę węglową Pango dostałaby się Stanom Zjednoczonym; Sawoi otrzymaliby anglicy. Wyspa Upola jest największą.

Niemcy pretensye swoje uzasadniają tem, że wogóle na archipelagu samoańskim najwięcej gruntu, bo przeszło 30,000 hektarów posiadają niemcy i cały handel przeważnie jest w rękach niemieckich. Anglia przeciwna takiemu podziałowi podburza przeciw pretensyom niemieckim i Stany Zjednoczone.

Zatarg samoański grozi więc zaostrzeniem stosunku anglo-niemieckiego, co niezawodnie wpłynie na chęć zbliżenia się Niemiec do Francyi. Sprawy kolonialne w dobie obecnej, to najważniejsze punkty styczne współczesnej polityki mocarstw kolonialnych lub do pomnożenia kolonii dążących, i jeżeli skąd wypaść może iskra groźna dla pokoju wszechświatowego to niezawodnie z owych gromadzących się coraz liczniej chmur zamorskich, gdzie tyle i tak żywotnych spraw, mocarstw decydujących o pokoju lub wojnie w grę wchodzi.

---

## TELEGRAMY.

**Petersburg**, 1 lutego. Powrócił z zagranicy do Petersburga Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Sergiusz Aleksandrowicz z małżonką.

**Petersburg**, 1 lutego. Odłożony swego czasu wieczór ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, urządzony przez tutejsze stowarzyszenie kasy literackiej, odbędzie się dnia 18 lutego.

**Władykaukaz**, 1 lutego. Pociąg pocztowy władykaukasko-piotrowskiej kolei wykoleił się między Ałhanjurtem i Samaszkinem. Przyczyną wykolejenia się jest zepsucie się szyn. Trzy wagony rozbite, trzy osoby lekko ranne.

**Wiedeń**, 1 lutego. Kompromis pomiędzy rządem węgierskim a opozycyą uważać można w zasadzie za zawarty. Termin ostatecznego ułożenia warunków ustanowiono na nadchodzącą sobotę.

**Pekin**, 1 lutego. Według wiadomości chińskich, cesarzowa wdowa mianowała następcę tronu. Wszystkie pogłoski redukują się do tego, że zagraża rewolucya pałacowa, Cesarz ciągle jeszcze odcięty jest od stosunków ze światem zewnętrznym. Wpływ Kati'a przeważa. Kati wpoił w cesarzową własne nieprzychylne dla cudzoziemców uczucia. Cesarzowa zupełnie ignoruje radę państwa i ministeryum spraw zagranicznych.

**Sofia**, 1 lutego. Wczoraj zmarła małżonka księcia Fezdynanda bułgarskiego księżna Ludwika. Lekarze dworscy upatrują przyczynę śmierci w influenzy w połączeniu z zapaleniem płuc i przedwczesnym porodem. Wiadomość o śmierci księżnej wywarła na ludność przygnębiające wrażenie. Wszystkie domy przybrano w oznaki żałobne. Około pałacu gromadzą się niezliczone tłumy ludu.

**Berlin**, 1 lutego. Według „Local. Anz.“ wydalono z Essen 240 polskich robotników.

**Berlin**, 1 lutego. Cesarz Wilhelm zjawił się z okazyi rocznicy śmierci arcyksięcia Rudolfa bez otoczenia i niezameldowany w ambasadzie austro-węgierskiej, gdzie zabawił blisko godzinę. Następnie pojechał do ambasady rosyjskiej, gdzie pozostał półtory godziny.

**Wiedeń**, 1-go lutego. Ustawa o regulacyi płac urzędników państwowych w myśl intencyi prezydyum i prawicy koniecznie załatwioną być ma jeszcze przed zamknięciem Rady państwa. W tym celu prowadzi prezydyum rokowania z lewicą, aby zgodziła się na obradowanie nad tą samą ustawą na osobnem posiedzeniu, jutro lub pojutrze.

**Berlin**, 1-go lutego. „Berl. Neueste Nachr.“ donoszą, że sułtan podpisał irade, którem udziela koncesyę Towarzystwu dróg żelaznych anatolskich na wybudowanie portu handlowego w Haiderpaszy. Gazeta ta nadmienia, że to powodzenie Niemiec przyniesie korzyść wszystkim narodom, które pragną uczestniczyć w pokojowem współzawodnictwie ekonomicznem w Azyi Mniejszej.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

*Panu Wawrzyńcowi Basiak w Warszawie.* Projekt stowarzyszenia wzajemnej pomocy kelnerów łódzkich nie uzyskał jeszcze zatwierdzenia ministeryum, gdyż niedawno został przesłany z Warszawy do Petersburga. Zatwierdzenie prawdopodobnie nastąpi wkrótce, zwłaszcza, że władza przesyłając projekt dla zatwierdzenia, dołączyła przychylną opinię.

*Stałemu prenumeratorowi.* Wdowa hrabina Ludwikowa Krasińska, właścicielka Ojcowa mieszka w Ursynowie pod Warszawą. Listy do niej najlepiej adresować: Warszawa Krakowskie Przedmieście № 7.

SALA KONCERTOWA
przy Hotelu Angielskim
Dziś pierwszy występ
Nowość!!! mrs. RONNS Nowość!!!
tylko na krótki czas
Człowiek rosnący w oczach publiczności
THE PARKINS
CZŁOWIEK Z GUMOWĄ GŁOWĄ
daje ostatnie kilka występów
Na ogólne żądanie Sz. Publiczności pozostaje jeszcze na czas dłuższy ulubiony włoski duet
LUCATELLI
W tych dniach zmiana Repertuaru i nowe debiuty.

## FILIA:

### Warszawskiej Fabryki Palenia Kawy, Cykoryi i Surogatów Kawy

pod firmą:

# „Pluton”

**w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 16**

posiada na składzie:

**Kawę paloną płaską**

w cenie za funt: po 48, 60, 72, 88 kop.

**Ceylon gruba, Jawa, Mokka**

po cenie rb. 1 za funt.

**Kawę paloną perłową**

w cenie za funt 50, 60, 80 kop.

**Ceylon perłową**

rubli 1—za funt.

## SUROGATY KAWY:

**Żyto** palone. — **Żołądź** palona

**Słód** palony w ziarnkach i mielony (Kawa Kneipp'a).

## CYKORYA WŁASNEGO WYROBU:

**Miałka** w proszku

**Francuska** śrutowana

**Cykorya figowa.**

**KAWY SUROWEJ WIELKI WYBÓR.**

# Korkowe Domy

## Korkowe sufity, korkowe ściany i korkowe bez szpar podłogi.

**Korkowe domy** szczególniej odpowiednie na letnie mieszkania, posiadają bowiem wszelkie własności murowanych z 2 stopowej grubości ścianami, a nie są droższe od drewnianych. Dokładne kosztorysy, rysunki, plany są w każdej chwili do obejrzenia i mogą być nowe podług życzenia opracowane. Korkowe domy mogą mieć i piętra. W Rogach pod Łodzią w bliskości Zakładu Wodoleczniczego jest do obejrzenia w każdej chwili wykończona willa korkowa.

**Korkowe sufity** są odrazu bez szalunku z desek do łat przymocowywane. Są to najładniejsze sufity wytrzymujące przez dziesiątki lat bez szpar i pękań.

**Korkowe ściany** swobodnie stojące, technicznie dorównywające murowanym ale są lżejsze i przewyższają każdy system ścian gipsowych.

**Korkowe bez szpar podłogi** wytrzymują każde ciśnienie i są najhygieniczniejsze z wszelkich podłóg.

Korkowe ściany, sufity i podłogi są dla każdego w bardzo łatwo dostępny sposób tu w Łodzi w moim własnym domu w każdej chwili do obejrzenia. Również najlepsze referencye naszych i po za miejscowych firm mogą być przedstawione.

Udzielam wieloletnią gwarancyę i daję najchętniej w każdej chwili wszelkie informacye.

**Izolacye rur** parowych i wodnych, kotłów, aparatów, pieców etc. wykonywam w znany z solidności sposób i ze znanego z dobroci pat. korkowego kamienia i asbestowych mas.

## Michał Rosicki

Przedsiębiorca robót z korkowego kamienia. TELEFON.

**Dom własny na nowo-otworzonej ulicy między Główną i Pustą, wejście od ul. Mikołajskiej lub Widzewskiej przez posesyę W-go Keilicha.**

4-ry GABINETY. 4-ry

„Ogród zimowy” ulica Piotrkowska № 151.

# KONCERT

**Orkiestry włościańskiej z OJCOWA**

*pod dyrekcyą kompozytora P. St. Cybulskiego*

Początek koncertu każdodziennie o godz. 7 wieczorem

Przy ogrodzie restauracya, kuchnia prowadzona przez wysoce uzdolnionego kuchmistrza, dająca zdrowe i na świeżem maśle potrawy, oraz wszelkie trunki krajowe i zagraniczne.

**Piwo oryginalne Pilzeńskie, Ryskie i Sukces. K. Anstadt na szklanki**

Przyjmuję obstalunki na miasto.

## STEFAN ZARZECKI.

**Żądać wszędzie!!!**

znakomite papierosy w bibułce ryżowej francuskiej

# „PANIE KOCHANKU”

**10 SZT. 6 KOP.** **5 SZT. 3 KOP.**

FABRYKA TABACZNA

## A. N. Szaposznikowa

**W PETERSBURGU.**

KAZIMIERZ

## Dr. BRZOZOWSKI

Akuszer — Choroby kobiece

**Piotrkowska 9, dom Sachsa.**

## Kancelarya Obrończa

Adwokata Przysięgłego W. A. Wyganowskiego i P. Adwok. Przys. P. W. Engelhardta.

**Zawadzka № 14.**

## Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

**uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).**

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 po poł.

**ZAWADZKA № 4.**

## D-r med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych,

Ul. Zawadzka 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej, Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po południu. 1304

Inteligentna izraelitka dobrej rodziny poszukuje zajęcia kasyerki, towarzyszki, do pogodarstwa lub do dzieci, Piotrkowska № 60, od 3—5. 49

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

## „S. PIOTROWICZ”

Łódź, Nowy-Rynek 6.

Wykonywa z natury lub przysłanych fotografij w rozmiarach do naturalnej wielkości

**portrety**

na umówione raty

**w ramach ozdobnych**

Obstalunki przyjmują: w PABIANICACH Filia zakładu fotograficznego; w WARSZAWIE Kantor Hotelu Drezdeńskiego 1274

## Dr. J. Ginsburg,

**wyłącznie choroby kobiece i arkusz.**

Stosowanie elektryczności i massażu przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowska Nr. 38, dom Tenenbauma,

## Dr. M. Likiernik

**Okulista. Zawadzka Nr. 12 (dom własny)**

10—11 godz. w lecznicy—tamże bezpłatnie 3—5 w mieszkaniu.

## Fortepian koncertowy

**z ładnym głosem,**

w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania za rub. 170. **Ulica Cegielniana № 45, m. 19,** od godziny 5-ej popołudniu.

# OGŁOSZENIE.

## ZARZĄD

# DROGI ŻELAZNEJ FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

niniejszem zawiadamia, że niżej wyszczególnione a nieodebrane do dnia 2 (14) stycznia 1899 r. towary w razie nie zjawienia się właścicieli w terminie określonym, w paragrafie 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych będą sprzedane drogą publicznej licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

| №№ Frachtów | Czas przybycia | | Stacya | | Nazwisko | | Ilość | Gatunek towaru | Waga | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Rok i miesiąc | dzień | wysyłająca | odbierająca | wysyłającego | odbiorcy | sztuk | | pud. | funt. |
| 11562 | Listopad 98 | 20 | Warszawa pośp. | Łódź | Rosenberg | Okaziciel | 1 | Wyroby skórzane | 1 | 10 |
| 4190 | ,, | 20 | Warszawa st. m. | ,, | Reicher | Marszal | 1 | Wyroby wojłokowe | 3 | 25 |
| 4318 | ,, | 30 | ,, | ,, | Maciejewski | ,, | 1 | Wyroby bronzowe | 0 | 25 |
| 4157 | ,, | 21 | ,, | ,, | Iwaczkiewicz | ,, | 1 | Wyroby szklane | 5 | 16 |
| 4251 | ,, | 28 | ,, | ,, | Nussbaum | ,, | 1 | Okrycia | 0 | 15 |
| 29092 | ,, | 18 | Warszawa tow. | ,, | Reicher | ,, | 22 | Meble | 27 | 35 |
| 29416 | ,, | 20 | ,, | ,, | Teszner | ,, | 4 | Naczynia blaszane | 30 | 20 |
| 30498 | ,, | 30 | ,, | ,, | Kuźniecow | ,, | 1 | Naczynia fajansowe | 10 | 00 |
| 28534 | ,, | 14 | ,, | ,, | Wasserstejn | ,, | 1 | Żelastwo | 560 | 00 |
| 28651 | ,, | ,, | ,, | ,, | Tennenbaum | ,, | 1 | Wino | 1 | 25 |
| 29712 | ,, | 24 | ,, | ,, | Riese i Piotrowski | ,, | 1 | Czekolada | 3 | 5 |
| 11977 | ,, | 20 | ,, | ,, | R. Asz | ,, | 1 | Portrety | 0 | 10 |
| 11395 | ,, | 28 | Dąbrowa | ,, | Gutman | ,, | 1 | Resztki bawełniane | 3 | 10 |
| 13866 | ,, | 24 | Białystok Pet.-Warsz. | ,, | Rosenthal | ,, | 2 | Przędza wełniana | 24 | 10 |
| 14064 | ,, | 26 | ,, | ,, | ,, | ,, | 4 | ,, | 14 | 30 |
| 14018 | ,, | 26 | ,, | ,, | ,, | ,, | 3 | ,, | 47 | 13 |
| 14187 | ,, | 30 | ,, | ,, | Freidkin | ,, | 4 | ,, | 14 | 30 |
| 46646 | ,, | 27 | Wilno Pet.-Warsz. | ,, | Berkowicz | ,, | 1 | Tow. łokciowe | 0 | 25 |
| 2828 | ,, | 21 | Petersburg pośp. | ,, | Fried | ? | 1 | Podręczniki szkolne | 0 | 13 |
| 1657 | ,, | 27 | Rezica Pet.-Warsz. | ,, | Urbinowicz | ,, | 1 | Towary wełniane | 3 | 30 |
| 3608 | ,, | 22 | Ryga tow. R. Orł. | ,, | Melin | ,, | 1 | Książki | 0 | 08 |
| 177465 | ,, | 20 | ,, ,, | ,, | Helsman | ,, | 1 | Towar sukienny | 7 | 10 |
| 2028 | ,, | 29 | Wałk Balt. | ,, | Złakominow | Abramowicz | 1 | Towary łokciowe | 2 | 30 |
| 2027 | ,, | 29 | ,, | ,, | ,, | Silberstein | 1 | ,, | 0 | 32 |
| 26400 | ,, | 21 | Witebek R. O. | ,, | Szawelek | Grodzieński | 1 | ,, | 0 | 10 |
| 26455 | ,, | 25 | ,, | ,, | Choskin | Okaziciel | 1 | ,, | 2 | 33 |
| 7585 | ,, | 14 | Połock R. O. | ,, | Gutkin | | 1 | ,, | 1 | 07 |
| 3487 | ,, | 21 | Porchów M. W. R. | ,, | Komarow | ,, | 1 | ,, | 4 | 26 |
| 9746 | ,, | 25 | Bieżeck | ,, | Nikołajew | ,, | 1 | Rzeczy domowe | 1 | 15 |
| 2741 | ,, | 25 | Proskurów P. Z. | ,, | Grulis | ,, | 5 | Odcinki sukienne | 19 | 06 |
| 2714 | ,, | 25 | ,, | ,, | ,, | ,, | 4 | ,, | 25 | 20 |
| 861 | ,, | 24 | Nowosielica P. Z. | ,, | Boron | ,, | 5 | Śliwki suszone | 32 | 15 |
| 2959 | ,, | 29 | Humań | ,, | Gitwal | ,, | 1 | Towary łokciowe | 2 | 10 |
| 2004 | ,, | 21 | Winnica | ,, | Porońska | ,, | 2 | Resztki sukienne | 10 | 15 |
| 819 | ,, | 22 | Kamionka | ,, | Hanapelski | ,, | 1 | Sukno | 1 | 32 |
| 128 | ,, | 29 | Odessa tow. | ,, | Tartowski | ,, | 15 | Resztki sukienne | 141 | 00 |
| 650 | ,, | 26 | Berdyczew m. | ,, | Centner | ,, | 3 | Sztuczna wełna | 5 | 13 |
| 134598 | ,, | 24 | Moskwa tow. M. B. | ,, | ? | ,, | 3 | Wyroby cukiernicze | 14 | 38 |
| 27129 | ,, | 28 | Saratów R. U. | ,, | Skripek | ,, | 12 | Ścinki | 29 | 25 |
| 12060 | ,, | 27 | Konotop M. K. W. | ,, | Głunsztejn | ,, | 1 | Tow. łokciowe | 1 | 25 |
| 17513 | ,, | 23 | Armawir Wład. | ,, | Smirnow | ,, | 1 | ,, | 5 | 00 |
| 1300 | ,, | 23 | Astrachań P. Wsch. | ,, | Lewiński | ,, | 16 | Szentale | 64 | 24 |
| 1375 | ,, | 23 | Malczewskaja P. Wsch. | ,, | Perolo | ,, | 1 | Tow. łokciowe | 3 | 35 |
| 1397 | ,, | 28 | Astrachań P. Wsch. | ,, | Lewiński | ,, | 50 | Kiszmysz | 140 | 00 |
| 1929 | ,, | 24 | Krasnojarsk Sybir | ,, | Bisk | ,, | 3 | Próbki tow. łokciowe | 7 | 00 |
| 22995 | ,, | 27 | Kineszma | ,, | Woronow | ,, | 10 | Tektura | 56 | 20 |

W mojej Szkole prywatnej
przy ul. Ewangielickiej № 18
lekcye rozpoczynają się 9-go stycznia (28 grudnia) 1899 r.
ZAPIS KANDYDATÓW ODBYWA SIĘ CODZIENNIE.
Oprócz przedmiotów obowiązkowych udziela się w szkole
LEKCYI MUZYKI.
Z poważaniem
Aleksander Zimmer.

Fotografia B. Wilkoszewskiego
PASAŻ MAYERA № 5,
FILIA „MURILLO" NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera
poleca:
Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. Albumy widoków w Łodzi. Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.
Portrety na raty. Ceny przystępne.

Zatwierdzona przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych

# *Kaucyonowana*

# SALA LICYTACYJNA

## Otwartą została przy ul. PIOTRKOWSKIEJ Nr 7.

**SALA** trudni się sprzedażą powierzonych jej towarów z wolnej ręki lub przez licytacyę.

**SALA** przyjmuje w komis przedmioty i towary wszelkiego rodzaju.

**SALA** przyjmuje na sprzedaż przedmioty nowe i używane.

**SALA** posiada obecnie na sprzedaż znaczny wybór mebli, całkowite urządzenia salonów, jadalni i sypialni na różne ceny.

**SALA** przyjmuje zamówienia na dostawę towarów i przedmiotów domowego użytku od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wystawione na sprzedaż przedmioty oglądać i nabywać można **z wolnej ręki codziennie** od godziny 9 rano do godziny 8-ej wieczorem.

O licytacyach oddzielnie będzie się ogłaszać.

Czynności **sali** gwarantowane są **kaucyą** deponowaną w **Rządzie Gubernialnym Piotrkowskim.**

---

Akcyjne Towarzystwo

O

MARKA FABRYCZ.

Zakładów Ceramicznych

## Dziewulski i Lange.

**FABRYKA w OPOCZNIE,**

Nagrodzona Złotym Medalem na Wystawie Kijowskiej 1897 r.

Wyrabia i poleca.

**Posadzkę terrakotową,** gładką i rzymską, w różnych kolorach i deseniach, dywanową, bramową, trotuarową i fabryczną, w cenie od **95** kop. za łokieć kwadratowy.

**Płytki licowe** do wykładania frontów domów i ścian.

**Cegłę ogniotrwałą** do najwyższej temperatury wysokiego gatunku formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopulaków, pieców wapiennych i t. p.

**Zaprawę gotową i glinkę ogniotrwałą po cenach przystępnych.**

**Zamówienia przyjmuje Zarząd—Warszawa, Włodzimierska № 14. Telefonu Nr. 1158.**

Katalogi ilustrowane, cenniki i próby na miejscu i na żądanie. Upraszamy Szanownych naszych Odbiorców o wczesne zamówienia.

---

Na wieczór familijny tańcujący

## KELNERÓW ŁÓDZKICH

odbyć się mający dnia 6 Lutego 1899 r. w SALI KONCERTOWEJ.

Bilety wejściowe nabyć można u gospodarzy zabawy za okazaniem zaproszenia w Hotelu Manteufla, u p. Jana Przybylskiego i w Hotelu Angielskim u p. Jana Pierzchalskiego od godz. 9—12 i od 3—7 i w dzień zabawy od 8 wieczorem przy kasie, tamże przyjmują się zamówienia na kolacye do czwartku dnia 2 lutego.

---

## W Imieniu Jego Cesarskiej Mości

Dnia 11 Stycznia 1899 r. sąd Okręgowy Piotrkowski w komplecie Tow. prezesa S. Srzednickiego i członków sądu: D. Antepowicza i A. Żemczużnikowa, rozpatrzywszy podanie o ogłoszeniu upadłości Tomaszowskiego fabrykanta Abrama Kesslera postanowił: 1) ogłosić upadłość fabrykanta m. Tomaszowa Abrama Kesslera, datując początek tejże upadłości od 4 Lipca 1898 r. 2) opieczętować majątek upadłego wszędzie, gdzie się znajduje 3) upadłego oddać pod dozór policyi 4) sędzią komisarzem upadłości wyznaczyą członka sądu A. Żemczużnikowa a kuratorem adwokata przysięgłe o Jana Morsztynkiewicza 5) kopię tej decyzyi ogłosić w ustanowionym porządku; 6) wyrok ten opatrzyć ryzorem natychmiastowej egzekucyi.

Sędzia komisarz upadłości Abrama Kesslera na zasadzie 476 art. kod. Handl. wzywa wierzycieli Abrama Kesslera, aby stawili się w dniu 23 stycznia (4 lutego r. b.) o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń uproszczonego postępowania sądu Okręgowego Piotrkowskiego dla przedstawienia potrójnej listy kandydatów na syndyków upadłości. A. Żemczużnikow.

Zgodnie z oryginałem kurator upadłości

Jan Morsztynkiewicz

Adwokat przysięgły.

## OGŁOSZENIA DROBNE.

Jest do odstąpienia interes dobrze procentujący. Potrzebny kapitał do 3,000 rb. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 53

Zaginęła książeczka legitymac. L. Zacharyasza. Wydana w Warcie w Sieradzkiem, złożyć w magistracie

Zaginęła karta pobytu wydana z magistratu m. Łodzi na imię Rubin Silbersztein.

Poszukuję osoby inteligentnej do konwersacyi niemieckiej. Oferty pod lit. I. B. przyjmuje redakcya „Rozwoju".

Kaucyonowany **kantor** rekomendacyi **służących**. Łódź, ulica Piotrkowska № 16 dom Rozena. 42

Obiady gospodarskie, ulica Piotrkowska № 20, m. № 20. A. Wantuchowicz.

Celujący uczeń kl. VII gimnazyum udziela lekcyj kolegom klas niższych. Piotrkowska 182 m. 14.

Chcę się nauczyć mówić po niemiecku. Oferty z wyszczególnieniem wynagrodzenia w redakcyi „Rozwoju" pod lit. L. P.

Budowlany konstruktor obeznany gruntownie z teoryą i praktyką wszelkich prac spotykanych przy budowlach, potrzebny jest natychmiast. Oferty „Buda" w red. „Rozwoju".

Urządzenie pokoju jadalnego dębowe do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja Nr. 4. Wiadomość u stróża.

Zaginęła karta pobytu Marcina Bożywot wydana z magistratu m. Łodzi, złożyć tamże. 59

Poszukuję wykwalifikowanego nauczyciela języka polskiego w godzinach wieczornych. Łaskawe oferty pod lit. X. Y. do redakcyi „Rozwoju".

Do wynajęcia sklep na jakiś zakład i różne mieszkania. Wiadomość ul. Benedykta Nr. 5, róg Zakątnej.

Poszukuję kilku czeladników szewckich znających robotę męską, pasową i damskie wywrotki. Wiadomość u G. Jachmana w Zgierzu. 62

Udzielam dokładnie lekcyj muzyki na Cytrze za przystępną cenę. Ulica Widzewska № 81 m. 41 front.

Praktykant (chrześcianin), władający językami rosyjskim, polskim i niemieckim w słowie i w piśmie, znajdzie bezzwłocznie posadę w Domu Bankowym. Oferty pod lit. W. K. w redakcyi „Rozwoju". Kandydaci ze szkół handlowych mają pierwszeństwo. 61

Zaginęła karta pobytu Julianny Cander, wydana z magistratu m. Łodzi. 60

Sklep spożywczy z dystrybucyą i prawem sprzedaży piwa do sprzedania zaraz, ul. Wschodnia № 28, cena przystępna.

Poszukuję spólnika, spólniczki lub dzierżawcy do 2-go rzędnej restauracyi. Wiadomość ul. Widzewska № 111 m. 16.

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana. Pasaż Meyera 7. 518

Ą **Sprawy sądowe. Porady prawne.** Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Ce gielniana 15 544.

**Panie Kochanku,** wyśmienite papierosy poleca fabryka tabaczna A. N. Sza posznikowa w Petersburgu.

Osoba znająca się na gospodarstwie i krawieczczyznie poszukuje szycia w domach prywatnych, lub do zarządu domu. Oferty pod Osoba w redakcyi „Rozwoju".

Potrzebna jest zdolna panna do haftu białego i kolorowego. Zachodnia 29 m. 9.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 20 Января 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **K. Kolińskiej, Srednia 23.**